Nr. 234. Kraków, Środa 10 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rosbach. — W Wiedniu: Herman [illegible]schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza i publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rosya a Szwecya.

Stokholm, 10 maja.

»Wieczernieje Wremia« **zaprzecza wiadomości**, rozpowszechnionej w Petersburgu, że **Rosya pod naciskiem Anglii wysiała ultimatum do Szwecyi.**

Powrót uchodźców do Rygi.

Budapeszt, 10 maja.

Tutejsza międzynarodowa Agencya telegraficzna donosi z Bukaresztu:

Agencya »Wiestnik« rozesłała następującą wiadomość z Petersburga:

Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, wzywające uchodźców z Rygi **do powrotu, gdyż miastu temu nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.**

Ustępstwo Anglii na rzecz Japonii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 10 maja.

»N. Freie Presse« donosi z Frankfurtu:

Jak donosi »Japan-Daily-Mail«, skutkiem energicznego protestu Japonii w Londynie z powodu ukrócenia praw japońskiej handlowej żeglugi morskiej, **wojenna flota angielska zostanie usunięta z wód Azyi wschodniej.** Prawdopodobnie japońskie okręty wojenne obejmą służbę policyjną na tych wodach.

Grecko-włoska ugoda o Epir.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 10 maja.

„Zeit“ donosi z Lugano:

„Secolo“, tudzież inne dzienniki włoskie twierdzą, że **Włochy i Grecya zawarły ugodę** co do wytyczenia północnej granicy Epiru.

„Corriere della Sera“ stanowczo zaprzecza tej wiadomości, podnosząc, że gabinet włoski nic nie wie o tym traktacie.

Ks. Aleksander i Pasicz w Petersburgu.

Wiedeń, 10 maja.

»Wiener Allgemeine Zeitung« donosi z Zagrzebia:

Wedle wiadomości, które otrzymał »Obzor« z Bukaresztu, miał prezydent gabinetu serbskiego, Pasicz, długą konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych w obecności byłego posła rosyjskiego w Belgradzie, ks. Trubeckiego. Pasicz przy tej sposobności zdał sprawę z nastroju, jaki panuje w Paryżu i Londynie. Mówiono także o finansowem położeniu rządu serbskiego, atoli nie zapadło żadne postanowienie.

Wogóle wpada w oko zimne przyjęcie ks. Aleksandra, następcy tronu serbskiego, tudzież Pasicza pośród kół dworskich. Koła polityczne snują stąd wniosek, że **pomiędzy Rosyą a Serbią oziębiły się stosunki.**

Budapeszt, 10 maja.

Międzynarodowa Agencya telegraficzna donosi z Bukaresztu:

Wedle wiadomości, podanej z Petersburga przez »Nord-Süd«, burmistrz m. Petersburga, ks. Golicyn, odwiedził Pasicza i zapewnił go o sympatyach stolicy.

„Ordre de bataille“ armii serbskiej.

Stokholm, 10 maja.

Jak donosi »Nowoje Wremia«, reorganizacya armii serbskiej została już dokonana. Armia serbska podzielona jest na 3 grupy pod komendą generałów Misicza, Stepanowicza i Sturma. Czy wojewoda Putnik zrzekł się godności wodza naczelnego, nie wiadomo jeszcze urzędownie. Na czele wojsk serbskich będzie stać ks. Aleksander, który będzie mieć przy boku generała Wojewicza.

Powszechna służba wojskowa.

Berlin, 10 maja.

Dzienniki tutejsze donoszą z Hagi:

»Nation« stwierdza, że **dalszy opór przeciwko powszechnej służbie wojskowej** w **Anglii byłby już bezskuteczny,** podnosi, że opinia publiczna ma prawo domagać się od rządu, ażeby dał jasny obraz położenia militarnego i użycia armii angielskiej. »Gdzie znajduje się 5 milionów żołnierzy angielskich? — zapytuje »Nation« — W sprawie kapitulacyi pod Kut-el-Amara najbardziej znamiennym jest fakt, że jeżeli mamy tyle wojska, jak to zapewnia Asquith, w takim razie można było bez wielkich trudności pośpieszyć Townshendowi z odsieczą. Można było także pod Loos, albo na Gallipoli, albo w Serbii spowodować rozstrzygnięcie wojny, a my tymczasem walczymy luzem i niedostatecznemi siłami. Posiadać rezerwy jest ważną rzeczą, ale chować je aż do czasu, gdy będzie za późno, jest fałszywa taktyką«.

Wojska rosyjskie we Francyi.

Berlin, 10 maja.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu:

Korespondent tutejszego dziennika »N. Zürcher Zeitung« donosi z Amsterdamu, że wedle wiadomości z dobrego źródła, **na froncie francuskim znajduje się około 10.000 żołnierzy rosyjskich. Około 5.000 żołnierzy rosyjskich ma znajdować się w Anglii.** Oddział ten zostanie przewieziony do Boulogne, a stąd odejdzie na front bojowy.

Genewa, 10 maja.

Jak donoszą tu z Marsylii, **ludność tego miasta wita z uniesieniem lądujące wojska rosyjskie.** Całe miasto jest przystrojone w chorągwie o barwach francuskich i rosyjskich. Tysiączne rzesze witają na ulicach żołnierzy rosyjskich, którym podają środki żywności, cygara i papierosy, nawet kwiaty. Ludność jest oszołomiona radością i wierzy w to, że posiłki rosyjskie wkrótce zakończą wojnę.

Przewóz posiłków do Francyi.

Berlin, 10 maja.

»Vossische Zeitung« donosi z Zurychu:

Dzienniki tutejsze donoszą z Aten, że podróżni, którzy tam przybyli z Aleksandryi na parowcu »Byzantion«, opowiadali wiele o przewożeniu posiłków koalicyi do Francyi. Wedle tych opowiadań, zmobilizowano 150 okrętów dla przewiezienia wojsk do Marsylii. **Dotąd miano już przewieźć 100.000 ludzi.**

Walki o wyżynę 304.

Budapeszt, 10 maja.

»Az Est« donosi z Genewy:

»Temps« pisze: **Niemcy ponawiają swoje ataki na wzgórze 304.** Byłoby niedorzecznością, gdybyśmy żołnierzy naszych nadal pozostawili na północnym stoku wzgórza pod ogniem dział niemieckich. **Dywizyi niemieckiej powiodło się wtargnąć z tego punktu do lasku,** który ciągnie się na północny wschód od drogi Malancourt—Esnes. Obecnie ostrzeliwują Niemcy gwałtownie tę drogę.

Generał Verroux pisze w »Oeuvre«: Jak to już poprzednio zauważyłem, walki pod Verdun'em wcale jeszcze nie zakończyły się. — Niemcy trzymają się dalej taktyki, która polega na tem, ażeby dom tak długo wstrząsać, dopóki nie runie. Jeżeliśmy atoli musieli na wyżynie 304 opuścić kilka rowów, to z tego nie wynika jeszcze, ażeby niedawny optymizm nasz miał przemienić się w płaczliwy pesymizm.

Losy niemieckiego konsula z Salonik.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Toulon, 10 maja.

(Ag. Havasa). Na rozkaz ministra spraw zagranicznych, został niemiecki konsul z Salonik i personal tego niemieckiego konsulatu, który przed kilku miesiącami przewieziono do Toulonu i umieszczono w jednym z tamtejszych fortów, odstawiony do granicy szwajcarskiej.

Proces przeciw Casementowi.

Haga, 10 maja.

Jak donosi »Daily Express«, przywódca ruchu irlandzkiego, sir Roger Casement, stanie w ciągu 14 dni **przed sądem wojennym, oskarżony o zdradę stanu.** Casement może atoli zażądać, ażeby proces był przeprowadzony przez trybunał cywilny.

Oskarżenie będzie wnosić prokurator generalny Smither, bronić ma Casementa lord Carson. Atoli nie jest jeszcze pewnem, czy Carson podejmie się obrony.

Straty armii angielskiej w Irlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 10 maja.

W Izbie niższej Asquith zakomunikował, że armia, marynarka i policya straciła w Irlandyi 124 ludzi zabitych, 388 rannych i 9 zaginionych.

Suchomlinow na wolności.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 10 maja.

»Fremden-Blatt« donosi z Bazylei:

Jak donosi »8-Uhr-Blatt«, **sprawa Suchomlinowa wzięła sensacyjny obrót.** Prowadzący w tej sprawie śledztwo, senator Sogorodski, został nagle uwięziony pod zarzutem **przekroczenia swojej kompetencyi i popełnienia zdrady stanu.** Natomiast Suchomlinow został wypuszczony na wolność.

Stosunki amerykańsko-meksykańskie.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 10 maja.

Wilson powołał wojska ze stanów Texas, Arizona, New-Mexico. Wojska te wraz z dwoma dalszymi pułkami wojsk regularnych stanowią siłę bojową 7.000 ludzi. Powołanie nastąpiło, aby **granicę chronić przed dalszymi napaściami.**

Karty na mleko w Wiedniu.

Wiedeń, 10 maja.

W najbliższych dniach — jak donoszą pisma tutejsze — magistrat miasta Wiednia zacznie wydawać karty na mleko. Dzieci do pierwszego roku życia będą otrzymywać 1 litr mleka dziennie, zaś dzieci będące w drugiem roku ¾ litra. Chodzi o to, ażeby przy konsumcyi, wynoszącej 535.000 litrów, zabezpieczyć dziennie 34.000 litrów. Dla reszty ludności ograniczenie spożywania mleka nie ulegnie większemu ograniczeniu. Karty będą wydawane na przeciąg 6 tygodni.

Sensacyjna zbrodnia.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Budapeszt, 10 maja.

W Czinkota, małej gminie w pobliżu Budapesztu, w piwnicy pewnego domu odkryto **siedm zwłok, zupełnie odzianych ale już bardzo silnie rozkładających się** i zupełnie do stwierdzenia tożsamości niemożliwych. Każdy z tych trupów **znajdował się w blaszanej beczce.** Powierzchowne oględziny stwierdziły, że były to zwłoki **zamordowanych kobiet.** Śledztwo w toku.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Kraków — Sienkiewiczowi. Z okazyi 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza prezydyum miasta Krakowa wysłało doń następujący telegram:

„W imieniu stołecznego królewskiego miasta Krakowa, które Cię, dostojny panie, nie może w obecnej chwili, jakbyśmy tego gorąco pragnęli, obdarzyć najwyższą swą godnością obywatela honorowego prastarej stolicy Polski, w chwili, gdy naród składa Ci hołdy, przesyłamy Ci najgorętsze życzenia, abyś dożył najrychlej lepszej doli ojczyzny, dla której jako natchniony piewca jej przeszłości, obrońca jej praw, poświęciłeś swe siły twórcze, swój geniusz i pracę całego życia.

Rozsławiłeś imię polskie po szerokim świecie — poruszyłeś sumienia narodów dla świętej naszej sprawy — niechże Cię za to najlepszy synu Ojczyzny Bóg błogosławi w jak najdłuższe lata“. — Prezydyum stoł. król. m. Krakowa: dr Juliusz Leo, dr Julian Nowak, dr Fryderyk Zoll (jun.), dr Ernest Bandrowski, Franciszek Maryewski.

Również uniwersytet Jagielloński wysyła telegram z życzeniami do Sienkiewicza.

Tydzień Czerwonego Krzyża w Krakowie wypadł — jak świadczą prowizoryczne obliczenia — nadzwyczaj pomyślnie i zasilił w wydatnej mierze fundusze Towarzystwa. Zbiórka uliczna w dniu 2 maja przyniosła 11.760 K, w czem mieści się także niewielka kwota tytułem wkładek członków.

Rezultat zbiórki po kościołach krakowskich nie jest jeszcze ustalony, ponieważ nie wszystkie jeszcze panie złożyły zebrane pieniądze w miejskiej głównej kasie. Dopiero po oddaniu wszystkich zebranych ofiar rezultat będzie ogłoszony.

Po kawiarniach i restauracyach krakowskich zebrano przy stolikach 1.014 K; brakuje jeszcze dwóch puszek. Właściciele restauracyj i kawiarń odnosili się do zbiórki bardzo życzliwie, czemu zawdzięczać należy dobry rezultat składek. Najwięcej zebrano w sklepie firmy A. Hawełki i w cukierni p. Michalika.

Dyrekcye szkół nadsyłają zebrane przez młodzież listy jednorazowych datków, oraz arkusze wpisowe członków. — Przy układaniu tych list stwierdzić się daje olbrzymią ofiarność krakowskiej publiczności. Nieodebrane przez młodzież arkusze, winni sami właściciele realności zwrócić do biura przy placu WW. Świętych L. 1, II. piętro, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień i wydaje dodatkowo czeki.

Komitet obywatelski zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich osób, które posiadają u siebie jakiekolwiek fundusze Czerwonego Krzyża, aby je w najbliższym czasie złożyły w głównej kasie miejskiej. Przetrzymywanie składek uniemożliwia zamknięcie ostateczne rachunków.

Z Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Wydział Syndykatu dziennikarzy krakowskich uchwalił wysłać do Henryka Sienkiewicza z okazyi 70-tej rocznicy jego urodzin adres imieniem członków Syndykatu.

W poczet członków Syndykatu dziennikarzy krakowskich przyjęto pp. Tadeusza Harajewicza, dra Wilhelma Kahla, prof. Fryderyka Müllera i St. Pietrzaka.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj powtarza raz jeszcze teatr miejski „Złote Runo“ Przybyszewskiego z dyr. Solskim w świetnej jego roli dra Rembowskiego. Głośny ten w swoim czasie dramat Przybyszewskiego, wznowiony u nas po kilku latach, dzięki gościnie dyr. Solskiego, spotkał się z żywem przyjęciem ze strony publiczności i dzisiejsze powtórzenie niewątpliwie osiągnie sukces poprzednich przedstawień. Obok dyr. Solskiego doskonałą obsadę „Złotego Runa“ tworzą pp.: Bednarzewska (Inka), Jednowski (Ruszczyc), Stanisławski (Łącki), Weychert (Czesławski), Nowakowski (Nieznajomy).

Jutro „Judasz z Kariothu“ z dyr. Solskim w roli tytułowej.

Wydawanie mąki dla piekarzy krakowskich. Biuro aprowizacyjne magistratu krakowskiego wydało dzisiaj tutejszym piekarzom 16 wagonów mąki (8 wagonów żytniej, 8 chlebowej pszennej). Zapasy te mają wystarczyć na najbliższy tydzień.

Nieporządki przed dworcem towarowym. Z wielu stron dochodzą nas skargi na nieporządki, panujące przed nowymi magazynami kolejowymi tuż obok ostatniego przystanku tramwajowego na dworcu towarowym. Cały ten plac jest stale zanieczyszczony, śmieci się stamtąd nigdy nie wywozi, ani nie usuwa błota. Nadchodzą wkrótce gorąca i jeżeli wybuchnie gdzieś epidemia, to najprędzej w tej zaniedbanej części miasta.

Z sali sądowej. Wczoraj przed południem pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego odbyła się przed trybunałem, złożonym z 6-ciu sędziów, rozprawa karna przeciwko 18-letniemu Aleksandrowi Kolosettiemu, czeladnikowi szewskiemu z Ludwinowa, oskarżonemu o zbrodnię dokonanej i usiłowanej kradzieży. Kolosetti włamał się w marcu br. do mieszkania p. Andrzeja Strojka w Krakowie w towarzystwie drugiego młodego mężczyzny, ubranego w mundur wojskowy, otworzył kosz z bielizną i ubraniem, skradł banknot 100 koronowy i zaczął się z towarzyszem dzielić zrabowanym łupem. Nagle nadszedł właściciel mieszkania; włamywacz, ubrany w mundur wojskowy zbiegł a Kolosetti dobył noża i rzucił się na p. Strojka, raniąc go lekko po rękach. P. Strojkowi udało się jednak przytrzymać rabusia i oddać w ręce policyanta. Kolosetti — to znany policyi krakowskiej zawodowiec w złodziejskim „fachu“, karany kilka razy za szereg kradzieży. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości zamianował naczelnika kancelaryi Adama Katyńskiego w Krakowie, starszym naczelnikiem kancelaryi w Krakowie.

Z niewoli rosyjskiej. Z Charkowa otrzymujemy informacyę z prośbą o jej ogłoszenie: Inżynier Aleksander Zemowicz, internowany w Rosyi, jest zdrów i przebywa obecnie w Charkowie. — Adres: Charków, ul. Mordwinowska 18.

Do zbieraczy marek pocztowych wydał urząd Opieki wojennej odezwę, w której powiada: Każdy zbieracz i posiadacz marek pocztowych ma z pewnością marki poszczególne, lub części zbioru, które bez szczególnej straty materyalnej może oddać na rzecz funduszu Opieki wojennej. Także młodzież szkolna może wziąć udział w tej akcyi, równie zresztą, jak każda osoba, odbierająca listy, a chcąca zachować marki, zwłaszcza więcej wartościowe. Marki pocztowe, użyte lub jeszcze nieużyte, należy posyłać pod następującym adresem: »Briefmarken-Sammelstelle des k. u. k. Kriegsministeriums, Kriegsfürsorgeamt, Wien, IX., Schwarzspanierstrasse 16«.

Połączenie samochodowe między Lublinem a Zamościem. Z dniem 10 kwietnia br. otwartym został dla osób prywatnych ruch automobilowy na linii Lublin-Zamość (ze stacyami Lublin, Wierzchowiska, Piaski, Fajsławice, Krasnostaw, Stary Zamość i Zamość). Odjazd z Lublina następuje w dniach parzystych, ze Zamościa w dniach nieparzystych każdego miesiąca, sama zaś jazda trwa około 5 i pół godzin.

Kronika lwowska.

Wynik zbiórki w 3 maja we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, dotychczasowy rezultat zbiórki w dniu 3 maja we Lwowie przedstawia się następująco: Z puszek zebrano: 15.066 K 61 h, z nalepek 6303 K 68 h, od gminy m. Lwowa otrzymano 200 K, z innych źródeł 30 K 40 h — razem 21.600 K 69 h. Kwota ta, jak wiadomo, podzieloną będzie po połowie pomiędzy Tow. Szkoły ludowej i NKN.

Wzmocnienie aprowizacyi Lwowa. Jak donoszą dzienniki lwowskie, namiestnik po swej bytności we Lwowie, zarządził natychmiastową dostawę 20 wagonów mąki z Królestwa do Lwowa, oraz przydzielanie przez wojenny Zakład obrotu zbożem całego przeznaczonego zapasu dla Lwowa na miesiąc z góry każdorazowo. Komenda zaś II armii obiecała odsprzedać gminie m. Lwowa 700 wagonów ziemniaków.

Galicyjski Bank kraj. w Kijowie. Jak wiadomo, wywieźli Moskale z Banku krajowego we Lwowie 600.000 rb. pod opieką urzędników bankowych z pp. śp. dyr. Milewskim i drem Fedakiem na czele. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, co się właściwie z pieniędzmi i urzędnikami stało. Jedni we Lwowie twierdzą, że urzędnicy utrzymują stosunki bankowe z uchodźcami, a drudzy temu zaprzeczają. Natomiast jak stwierdzają dzienniki lwowskie, utrzymują urzędnicy kontakt ze swoimi rodzinami, nie wspominając słowem, czem się zajmują. Widocznie nie wolno im o tem pisać.

Strajk rzeźników we Lwowie, jak donoszą dzienniki lwowskie, trwa tam już od dni kilku i daje się mieszkańcom mocno we znaki. Prawie w całem mieście mięsa dostać nic można, poza restauracyami, których właściciele posiadają większe zapasy. Powodem strajku są żądania rzeźników w sprawie podwyższenia taryfy maksymalnej. W sprawie tej magistrat prowadzi pertraktacye.

Pożar w zakładzie czyszczenia miasta we Lwowie wybuchnął w niedzielę około 11-ej godziny, wskutek zapalenia się kostek brukowych, nasyconych terem. Ogień objął szybko sufit i dach, przenosząc się na inne budynki. Nim przyjechała wezwana straż pożarna, rzucili się sąsiedzi wraz z personalem do ratunku, pomagając następnie i sierżantom, którym po kilkugodzinnej pracy udało się zlokalizować ogień. Ogień ten wyrządził, według obliczeń, szkodę ponad 20.000 koron.

Dyrekcya c. k. gimnazyum IV. we Lwowie, pragnąc zebrać jak najwięcej dokładnych wiadomości o byłych i obecnych uczniach swojego zakładu w związku z toczącą się wielką wojną, zwraca się z prośbą do byłych uczniów, ich rodziców i kolegów, aby raczyli podać pewne informacye o wychowankach zakładu, biorących udział w wojnie. Pożądane są następujące dane: 1) imię i nazwisko, rok i miejsce urodzenia; 2) czas studyów w gimnazyum IV.; 3) dzień wstąpienia do służby wojskowej, rodzaj jej, przebieg i stopień służbowy; 4) odznaczenia, zranienia i t. p. — Dłuższe notatki, któreby dawały pełny obraz losów i działalności obecnych i byłych uczniów w okresie obecnej wojny, miałyby dla historycznej kroniki zakładu cenną wartość.

Z kraju.

Z Pow. Kom. Nar. w Wieliczce donoszą nam: Staraniem miejscowych towarzystw odbędzie się w niedzielę dnia 14 maja 1916 obchód 125 rocznicy Konstytucyi 3 Maja, połączony z odsłonięciem Tarczy Legionów. W program uroczystości wchodzi wieczorek muzykalno-wokalny, nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem w kościele parafialnym o godz. 9, odsłonięcie Tarczy Legionów na Dolnym Rynku przed magistratem o godz. 10, wbijanie gwoździ do Tarczy, tudzież dekoracya domów chorągwiami, a okien nalepkami T. S. L.

Narol. (Zniszczenie wojenne. — Choroby. — Baraki dla uchodźców — Stosunki zdrowotne. — Stan zasiewów. — Losy zamku narolskiego).

Narol, ongi miasteczko bardzo malownicze i ładne, leży na samej prawie granicy dawnej Królestwa Polskiego i Galicyi, przy trakcie, wiodącym z Cieszanowa do Tomaszowa, w okolicy bardzo pięknej. Dziś z malowniczości Narola pozostały tylko ruiny i zwaliska: spalony podczas odwrotu armii austryackiej w roku 1914, Narol przedstawia nadzwyczaj przykry widok. Z zabudowań mieszkalnych i gospodarczych zachowało się w nim zaledwie kilka budynków; reszta, wraz z kościołem, fundowanym w roku 1808, uległa losowi wojennemu. Dziś zwaliska domów kryją w sobie nędzę ludzką, tych niedobitków, którzy zmuszeni byli pozostać na miejscu i przechodzić wszystkie okropności wojny.

Nędza jest wielką. Zwłaszcza żydzi, którzy zamieszkują zwaliska, jako tako na mieszkania ludzkie zamienione, żyją w nadzwyczaj przykrych stosunkach. Zdarza się, że w izdebce malutkiej gnieździ się kilka rodzin. Rok temu, podczas odwrotu armii rosyjskiej grasowały wszelkiego rodzaju choroby zaraźliwe, jak: tyfus brzuszny, cholera, tyfus plamisty i ospa, które pociągnęły do grobu setki istnień ludzkich. Zgonów bywało dziennie kilka i kilkanaście. Dopiero energiczne zarządzenia władz położyły kres straszliwej zarazie: zbudowano baraki dla uchodźców, przesiedlono część ludności do okolicznych wiosek, poddano mieszkańców szczepieniu ochronnemu przeciw tyfusowi, ospie i cholerze, izolowano zaś przedewszystkiem miasteczko od okolicznych miejscowości. — Stosunki sanitarne przedstawiają się obecnie wcale dobrze, a jakkolwiek od czasu do czasu zdarzają się sporadyczne wypadki zachorowań na tyfus plamisty, to jednak niema obawy, by jeszcze raz miała wybuchnąć epidemia. Przeprowadzone w kwietniu ogólne, bezpłatne szczepienie ochronne przeciw ospie uchroni mieszkańców od tej choroby; przed innemi chorobami zabezpieczy ich dbałość o jak największą schludność. Pomocy zresztą sanitarnej brakuje: miejscowy bowiem lekarz, dr Sochacki, pełni obowiązki w Królestwie Polskiem, aptekarza, p. Piotrowskiego, uprowadzili z sobą Rosyanie, jako jeńca cywilnego.

Stan zasiewów w powiecie nie jest zbyt pocieszający. Włościanie zdołali wprawdzie nadzwyczajnym wysiłkiem obrobić grunta drobnych gospodarstw własnych i sąsiadów, natomiast tak z powodu braku robotników rolnych, jak i inwentarza żywego, większa posiadłość ziemska w okolicy dotychczas przeważnie stoi ugorem. Przyczyniła się do tego słota, która z małemi przerwami trwa od kilku tygodni i utrudnia ogromnie, a nawet uniemożliwia pracę na roli. Zabiegi, aby wspólnemi siłami okolicznych włościan i właścicieli dóbr przeprowadzić akcyę wykorzystania każdego kawałka ziemi pod uprawę, nie wydały pomyślnego wyniku.

Znany zamek narolski, rezydencya prawdziwie magnacka, malowniczo położony na wyniosłem wzgórzu, a wewnątrz ongi wspaniale urządzony, nie uniknął losu wojennego. Sam zamek wprawdzie ocalał, urządzenie jego jednak, meble i t. d. zostały zrabowane i wywiezione przez Rosyan. Ofiarą drapieżności padła bogata biblioteka, oraz większość cennych dzieł sztuki; ocalały tylko nieliczne obrazy, oddane w przechowanie. Do niedawna znajdował się w zamku szpital, urządzony staraniem krakowskiego Komitetu biskupiego; oddał on tu nieocenione usługi przy zwalczaniu epidemii.

Turka. (Odbudowa powiatu i jej wstrzymanie. Śmierć lekarza na tyfus). Odbudowa zniszczonych przez wojnę miejscowości turczańskiego powiatu z początku szła dobrze. Dzięki pomocy rządu uskuteczniono w powiecie turczańskim w czasie od listopada 1915 do dnia dzisiejszego częściową odbudowę zniszczonych pożogą wojenną budynków dla pomieszczenia ubogich rodzin bezdomnych. Odbudowę tę wykonało grono inżynierów Wydziału krajowego z p. Spaczyńskim na czele.

Okazuje się zatem potrzeba udzielenia nowej odpowiedniej subwencyi rządowej na dalszą akcyę odbudowy domów dla bezdomnych, w dotychczasowy sposób wykonywanej, albowiem z powodu spóźnionej pory Centrala dla stałej odbudowy nie byłaby w stanie podołać nagłym potrzebom bezdomnym mieszkańcom tutejszego powiatu.

Lekarz powiatowy w Turce, Jan Starachewicz, odwiedzając chorych w miejscowościach zakaźnych, zaraził się tyfusem i po powrocie do domu zmarł po tygodniu choroby w 55 roku życia, pozostawiając żonę i 7 nieletnich dzieci. Pogrzeb zmarłego, który się odbył dnia 30 kwietnia przy udziale niemal całej ludności Turki, daje najlepszy dowód, jak ogólną cieszył się sympatyą, a zginął jako ofiara swego powołania. Jest to już piętnasty lekarz zmarły na tyfus w Galicyi.

Z Królestwa Polskiego.

Z teatrów warszawskich. Czytamy w »Kuryerze Warszawskim«: Najszersze koła publiczności z wielkiem zadowoleniem przyjmą wiadomość, że niedługo pierwsza scena polska wystawi »Kościuszkę pod Racławicami«. Wspaniała sztuka Anczyca była w ubiegłym sezonie zimowym grana w Warszawie w dwóch teatrach, dyrekcye ich jednak, pomimo najlepszej chęci, nie mogły wskutek braku odpowiednich środków zarówno artystycznych, jak technicznych, dać godnej oprawy sztuce Anczyca. Tym razem »Kościuszko pod Racławicami« ukaże się w Wielkim teatrze z świetnością, na jaką stać jedynie teatr stołeczny. Dyrekcya zrzeszenia artystów teatru Rozmaitości już rozpoczęła wszelkie przygotowania, w pracowniach teatralnych rozpoczęto pracę. Dekoracye będą wykonane podług wzorów Stanisława Jasieńskiego. W przedstawieniu weźmie udział orkiestra i chóry operowe. Premiera jest projektowana na pierwszą połowę czerwca po ukończeniu sezonu operowego.

Teatr Polski wystawia w tych dniach patryotyczną sztukę Ignacego Grabowskiego pod tytułem »Król Stanisław August«. Dramat ten, grany przed kilku laty z wybitnem powodzeniem na scenie krakowskiej, nie mógł dotychczas — mimo parokrotne usilne starania poprzedniej dyrekcyi Teatru Polskiego — być grany w Warszawie ze względów cenzuralnych.

Kursa uzupełniające dla nauczycieli ludowych w Lublinie. „Ziemia Lubelska" donosi: Zarząd Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie uzyskał zezwolenie i prowadzenie kursów przygotowawczych i uzupełniających dla nauczycieli i nauczycielek ludowych, oraz osób, pragnących poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. Na kursach wykładane będą przedmioty, obejmujące pedagogię i dydaktykę szkoły elementarnej, oraz język polski, literaturę, historyę i geografię Polski. Prócz tego serya osobnych wykładów dotyczyć będzie zadań społeczno-narodowych nauczyciela, samokształcenia, hygieny, kooperatyw, prowadzenia rachunków i korespondencyi zawodowej i t. p.

Zorganizowane będą również zajęcia praktyczne dla słuchaczów, przeto: lekcye wzorowe i próbne, ćwiczenia wprowadzenia gimnastyki i zabaw. Na praktyczne zajęcia będzie położony wielki nacisk.

Informacyi udziela i zapisy przyjmuje w lokalu Stowarzyszenia (ul. Ogrodowa 10) pan Wilkoszewski od 4 do 6 po południu.

Ze świata.

Policyjny dozór targów berlińskich. Z Berlina donoszą: Prezydyum policyi berlińskiej stworzyło specyalny oddział policyjny, podległy policyi kryminalnej, którego zadaniem będzie dozorowanie targu produktów żywności. — Przed kilku dniami funkcyonaryusze tego oddziału skonfiskowali u 16 rzeźników berlińskich wielkie zapasy ukrytego mięsa i wyrobów masarskich. Następnego dnia znaleziono i skonfiskowano 200 centnarów szynek i kiełbas.

Suchomlinow, były rosyjski minister, który został obecnie skutkiem śledztwa senatorskiego uwięziony, liczy już 69 lat życia. W latach 1908 i 1909 był szefem sztabu generalnego, a później ministrem wojny. Po dymisyi postawiono Suchomlinowa za zgodą cara przed sąd Rady państwa, mimo, że na kilka miesięcy przedtem na rozkaz cara wstrzymano wytoczone mu śledztwo. Te zmiany w rozkazach cara należy przypisać atakom na Suchomlinowa w Dumie. Dymisya Suchomlinowa nastąpiła z końcem czerwca 1915 r.

Koleje w rowach strzeleckich. Sprawozdawca londyńskiego dziennika »Times«, który zwiedził niedawno front francuski, donosi swemu pismu: We wszystkich rowach strzeleckich na całym froncie francuskim, które posiadają większą wytrzymałość i oporność, zbudowano wązkotorowe kolejki. Szerokość toru tych kolejek wynosi 60 cm., gdzie jednak warunki na taką szerokość nie pozwalają, wybudowano tory o szerokości 32 cm., po których kursują ręczne wagoniki. Wszystkie kolejki łączą się w rowach łącznikowych i są ogromnem zaoszczędzeniem pracy i czasu. Obliczono, że wózek kolejki wązkotorowej wykonywuje pracę, do której w tym samym czasie potrzeba było 25—30 ludzi.

Twórcą systemu kolejek w rowach strzeleckich jest francuski inżynier Decauville. Wzdłuż całego frontu utworzono kilkanaście większych stacyj, skąd tysiące wagoników i śmiesznie małych lokomotywek rozwożą po rowach strzeleckich środki żywności i amunicyę.

Ślub. W dniu 29 kwietnia odbył się w kościele św. Krzyża w Krakowie ślub p. Władysławy Wejwodzianki z p. Wiesławem Stalony-Dobrzańskim.

Z żałobnej karty legionów. Stanisław Cukier, skaut z Tomaszowa, żołnierz Legionów polskich I. Brygady V. pułku III. komp., padł w ataku na bagnety. ... p. Stanisław Cukier zaraz w początkach wojny wraz z kolegami skautami zaciągnął się do drużyn bojowych Legionów i wyruszył w pole. Przebył łącznie trudy kampanii, jakie przechodziła I. Brygada Legionów, aż niespodziewanie obecnie śmierć go zaparzyła na swoją ofiarę. Cześć pamięci młodego bohatera!

Zmarli.
Mateusz Kapcia, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 58, zmarł dnia 8 maja.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.
Środa: „Złote Runo" Przybyszewskiego, występ dyr. Solskiego.
Czwartek: „Judasz z Kariotu", występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.
Środa, dnia 10 b. m.: „Gejsza".

Obchody 3 Maja w Królestwie Polskiem.

Kielce. Obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja obchodziło miasto nasze w miarę środków swoich z wielką okazałością. Ranek 3 maja zastał miasto udekorowane flagami o barwach narodowych, a okna domów oblepione były pamiątkowemi nalepkami, które od trzech dni sprzedawano na dochód T. S. W kościele katedralnym odprawił nabożeństwo ksiądz kanonik Hołociński, dziekan jędrzejowski, w asyście kleru. Na chórze wykonano z udziałem alumnów mszę ks. Gruberskiego, kompozytora religijnego w dużym stylu. Kazanie, nawiązane do uroczystości, wygłosił z ambony regens seminaryum kieleckiego ks. kanonik Ludwik Gawroński.

Po kazaniu odezwała się w murach kościelnych dawno tu niesłyszana pieśń »Boże, coś Polskę«, na której odśpiewanie otrzymano pozwolenie władz duchownych. Śpiewano ją ze łzami w oczach i ściśniętem sercem.

W pochodzie brała udział inteligencya i mieszczaństwo, zawsze wierne uczuciom patryotycznym. Delegacye, uczestniczące w pochodzie, niosły wieńce z odpowiedniemi napisami. Pochód skierował się do parku, gdzie się zatrzymał przed ozdobionym w narodowe barwy pomnikiem Staszyca. Tu odśpiewano raz jeszcze »Boże, coś Polskę«, a następnie »Jeszcze Polska nie zginęła«. — Przemówień nie było. W pochodzie brały udział szkoły męskie i żeńskie z organizacyami skautowemi. Oddział skautów szkoły handlowej męskiej, prowadzony przez plutonowych, wyglądał dziarsko. Serce rosło na widok tej młodzieży polskiej w kwiecie lat i najgórniejszych uczuć. W pochodzie brała udział Straż ogniowa ochotnicza kielecka ze sztandarem, ozdobionym wstęgami, pod dowództwem swego szefa p. Karscha.

Straż honorową podczas obchodu 3 Maja w Kielcach pełniło blizko 100 delegowanych, z amarantowo-białemi opaskami, pod wodzą swego naczelnika i dwu adjutantów, p. Arnwińskiego i jego adjutantów: J. Króla, P. Wiślickiego i Morawieckiego. — Porządek utrzymany był wzorowo.

Równocześnie z obchodem odbyło się w synagodze miejscowej uroczyste nabożeństwo, na którem odśpiewano psalmy dziękczynne, a rabin Rapoport wygłosił podniosłą mowę patryotyczną, z wyjaśnieniem znaczenia ustawy majowej dla żydów, którzy w niej znaleźli potwierdzenie wolności swego wyznania i możność rozwoju miast, w których osiedli.

Na nabożeństwie w synagodze obecnych było około 600 osób.

O godz. 4 po południu w sali teatru „Corso" por. Ulrych wygłosił wobec licznego audytoryum odczyt „O znaczeniu Konstytucyi 3 Maja". Wieczorem w sali teatru „Apollo" odbył się wspaniały koncert ze słowem wstępnem mec. Koczanowicza i przedstawieniem kilku fragmentów „Kordyana". Resztę programu wypełniły produkcye muzykalne, w których wzięła udział także głośna śpiewaczka p. Stefania Długoszowska.

Cały program wieczoru z małemi zmianami powtórzeny został ze względu na natłok publiczności, nazajutrz rano. Cały dochód z obchodu przelany będzie do ogólnej w całym kraju sumy funduszu na dar narodowy.

Siedlce. W mieście, które było jednem z najbardziej uciskanych przez rząd rosyjski, dzień 3 maja obchodzono z tem większem uniesieniem przy niezmiernym napływie okolicznych włościan i obywatelstwa. Przed kościołem stanęło 20 tysięcy ludzi, w tych 3 tysiące uczących się dzieci, wszystkie z chorągiewkami o polskich barwach. Po skończonem nabożeństwie odbył się pochód. Najpierw ruszyło duchowieństwo, potem młodzież, dalej przedstawiciele miasta, następnie szli rzemieślnicy, każdy z amarantową szarfą przez ramię, dalej szła wieś. Nie brakło krakowskich i łowickich strojów, niesiono chorągwie, orła z białych kwiatów, zielone i białe wieńce, a wszystkie te barwy wraz z kilkoma tysiącami małych chorągiewek mieniły się w słońcu i radowały serca.

Zaraz przy wyjściu z kościoła zagrała orkiestra, złożona z uczniów szkół, „Boże, coś Polskę"... Cały tłum jej wtórował. Pochód, idąc przez ulice miasta, zatrzymywał się przed odpowiednio przygotowanemi trybunami, aby wysłuchać mów. — Tych było cztery; pochód zakończyła przemowa p. Godlewskiego o znaczeniu Konstytucyi 3 Maja. W mieście wszystkie sklepy były zamknięte, okna i balkony udekorowano, kościół stary pokryto wieńcami z zieleni. Po obchodzie sprzedawane znaczki na szkołę polską, a jak wielką była ofiarność, dowód w tem, że znaczków tych i chorągiewek wkrótce zabrakło.

Wieczorem odbył się koncert na szkoły, zakończony śpiewem chóru. Wtórowała chórowi cała publiczność.

Uroczystym momentem pochodu było nazwanie ulicy Stodolnej ulicą 3-go Maja. Po mowie, z której dowiedziano się, że ulica Stodolna była miejscem tracenia powstańców, że na tej właśnie ulicy postawione były szubienice, przecięto wstążkę, zagradzającą wejście i przy dźwiękach „Boże, coś Polskę" wkroczono na ulicę 3-go Maja.

Z Łodzi donoszą: Miasto nasze, tylekroć posądzane o brak uczuć patryotycznych, tym razem dowiodło, że jest miastem polskiem. W pochodzie narodowym wzięło udział przeszło 50.000 osób.

Wszystkie domy, okna i balkony były okazale udekorowane, na ulice miasta zaś wypłynęły nieprzejrzane tłumy.

W nabożeństwach kościelnych, któremi obchód rozpoczęto, wzięły udział tłumy. W kościele św. Józefa nabożeństwo odprawił ks. Małczyński, podniosłe kazanie wygłosił ks. Przeździecki. W kościele na Starem Mieście mszę odprawił ks. Popławski, kazanie miał ks. Merklejn. W kościołach ewangelickich odbyły się równocześnie nabożeństwa w języku polskim. W kościele św. Trójcy przemówił pastor Gundlach, u św. Jana superintendent Angerstein.

W synagodze odbyło się nabożeństwo w obecności zarządu gminy żydowskiej, przedstawicieli inteligencyi, oraz delegata głównego komitetu obchodowego dra Tomaszewskiego i szkół. Rabin Faimer wygłosił przemowę i odczytał hymn hebrajski, napisany w 1792 roku na cześć Konstytucyi, poczem odśpiewano hymny polskie z akompaniamentem orkiestry smyczkowej.

Pochód ruszył o 12 z rynku targowego ze szkołami na czele. Za szkołami szły chóry kościelne, orkiestry, weterani, Komitet, duchowieństwo z prałatami na czele, organizacye obywatelskie i stowarzyszenia. W kościele nabożeństwo uroczyste odprawił ks. oficyał Przeździecki, kazanie wygłosił ks. Popławski, poczem w nawie bocznej wmurowano puszkę z aktem pamiątkowym.

*

Kopiec 3 Maja. Z Radomia donoszą: Z okazyi pierwszego jawnego obchodu Konstytucyi 3 Maja rozpoczęto sypać na polach obok szosy Kozienickiej kopiec pamiątkowy na wzór grunwaldzkiego w Niepołomicach. Pierwszy dzień sypania tego kopca był wzniosłem świętem dla całej okolicy. Starzy i młodzi, oraz przeważnie szkolna młodzież rzuciła się z zapałem do sypania kopca, który będzie dla potomnych piękną pamiątką naszych czasów. Będzie on niejako kopcem granicznym między dwoma okresami naszych dziejów: okresem niewoli moskiewskiej i okresem wolności narodowej, która zapewne wykwitnie dla nas po tej wojnie. Sądząc z ofiarności ludu i okolicznego obywatelstwa, kopiec 3 Maja powinien urość w wielką górę, zdala widoczną przyszłym pokoleniom na pamiątkę naszych przełomowych czasów.

Z frontu Legionu.

(Na odcinku II Brygady).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Ładny, wiosenny poranek, w ostatnich dniach marca. Zieleń wiecznie zielonego boru złocona promieniami słońca, szumi cichutko las, świergot ptasząt zewsząd daje się słyszeć. Idziemy na pozycye. Droga przesmutna, czasem przegroźna. Miejscami na setki metrów — ścierniska leśne się roztaczają, pniaki, jak słoma ścięta kosą, sterczą przy ziemi. I stare sosny — i młodziutkie zagajniki brzóz, świerków — w tych miejscach są cmentarzem leśnym. Zasieki drutów, mozaikowo ze sobą splecione, pordzewiały od deszczu, śniegów — niby rozpalone ogniem w słońcu. Zaczynamy wchodzić w teren wiecznych bagien, wśród których droga prowadzi zrobiona przez legionistów. Na pniakach drzew położone w poprzek pniaki przykryte piachem. To nasza droga, mimo dużego podkładu drzewa uciążliwa, mulaste błoto więzi buty, koła wozów — utrudnia przeprawę. — Puściły już lody na bagnach, moczarzyska świecą brunatną cieczą — porosłe zeszłorocznemi zeschłymi badyłami trzcin, sitowia.

Wydostajemy się na wzgórze, gdzie ostatnie rezerwy w pogotowiu stoją — stąd już droga piaszczysta, nogi zapadają się po kostki w piach, wozy z wysiłkiem wloką w dwóch parach ciągnące konie.

Z prawego skrzydła daleki huk ciężkich dział. Powietrze drży od wstrząśnienia, przeciągły grzmot — jak chmur starcie. Nad nami zaczynają »bzykać« kule karabinowe — warczeć, świszczeć — armatnie. Od czasu do czasu puknie kula w sosnę — jak dzięcioł dziobem.

W ziemiankach obok drogi miotacze min, szmatą przykryte czarną od dymu i prochu, wypoczywają — jak nietoperze — by nocą rozpocząć przestraszliwą pracę niszczycielską. Odkrywamy szmatę, wygląda na model wystawowy starej armaty. Trzeba nam przejść przez odkrytą polankę, wązką kładką potoku, gdzie roi się od śmiertelnych »os« — szczególnie wieczorem, aby się dostać do naszego batalionu, którego pozycye na wzgórzu się rozsiadły, mając widok doskonały na rozsiadłego w dolinie nieprzyjaciela. Z prawej strony od bagien odgradza palisada ochronna. Ziemianki skryte w ziemi, do których wchodzi się jak do piwnic. Są to ochrony przed pociskami artyleryi. Parometrowe sklepienie z piasku i pniaków chroni doskonale. Bajeczne uczucie podczas bombardowania. Oto siedzi człek, jakgdyby podczas trzęsienia ziemi, uderzy pocisk w sufit, zatrzęsie ziemianką, grożąc zawaleniem, pogrzebaniem. Ale w dzisiejszym ulepszonym systemie niszczycielstwa, jest i ulepszone ubezpieczenie, nie ma zatem tak groźnego niebezpieczeństwa.

Dr Wertheim opatruje rannego ostatniej nocy, poczem udajemy się na placówkę, lokal prowadzi nas kapitan Dziekanowski. Przedtem jednakże parę słów o rannym. Biedny to chłopak, żyd, mimo zranienia w rękę, strzelał w dalszym ciągu, póki go nie zmieniono z warty.

Wchodzimy w rów, wypleciony gałązkami świerczyny, miejscami wązki, że trzeba bokiem przechodzić. Labirynt to rozmaitych dróg, wijący się, jak wąż, cielskiem swem żłobiący ziemię.

Dr Wertheim zatrzymuje nas ruchem ręki, wskazując na pozycyę nieprzyjacielską. Przez okienka strzelnic spoglądamy — kapitan Dziekanowski poczyna objaśniać. Przed nami w dolinie, pośród której potok przepływa, setki bagienek się rozsiadło, żółtym piaskiem ciągnący się pas — to linia rosyjska, w dali pod lasem, ogrodzonym stawem, czy większem bajorem — rosyjskie rezerwy. Teren mistrzowsko wyzyskany. Jesteśmy jak w twierdzy, niezdobyci, górujemy nad nieprzyjacielem, nie dając mu możności przeprowadzenia jakichkolwiek planów. Kule bzykają nam nad głowami, nasi żołnierze nie odpowiadają. Szkoda naprożno amunicyi. Moskale strzelają, aby dać ulgę bezsilnemu gniewowi. Kapitan daje rozkaz pochylenia się, gdyż przechodzić musimy przez obniżony teren. Przygarbieni mijamy ostatnie placówki, aby dostać się do pierwszej przed nieprzyjacielem. Oto przed nami na ośmdziesiąt kroków placówka rosyjska. — Przez otwory strzelnic widać po każdym strzale rosyjskim błysk ognia i dymu, sierżant inspekcyjny zaczyna do nich strzelać, kule mijają się w powietrzu, sierżant trafia w okienko strzelnicy rosyjskiej, czem zmusza placówkę rosyjską do zmiany strzelnicy. Bzyknęła kula nad głową dr Wertheima — siadamy w rowie na pogawędkę. Parę dni temu dr Wertheim urządził kawał Moskalom na placówce, opowiadając o tem, pobudza nas do śmiechu.

Kapitan nas odprowadza do rowów, sam zaś udaje się do wydania rozporządzeń koło prac zasiek kolczastych. Oglądamy miny, pozakładane w rowach, poczem do oddziału karabinów maszynowych prowadzi doktór, który więcej ma zamiłowania do sztuki wojennej, niżli do medycyny, choć obowiązki lekarskie wykonuje nadzwyczaj sumiennie i umiejętnie.

Na odcinku, któryby mógł być zagrożony atakiem, jedynej drodze, którąby mogli próbować Rosyanie zdobycia naszej pozycyi, umieszczono przestraszliwe maszynki karabinowe, z położenia swego całe armie mogłyby znieść, zniszczyć. Przestrzeń objęta przez ich działalność mała, jak paszcza szuwaru i przez rów kilku metrów szerokie zasieki i przez skuteczność ognia.

Salwy rosyjskie koncentrują naszą uwagę. Stado »boćków« od kilku dni krąży ponad nami, beznadziejnie szukając zeszłorocznych gniazd i wsi. Ale ni gniazd, ni wioski już niema, przeto smutnie krążą w powietrzu — boją się widocznie tej strasznej zimnej ludzkości.

Wyjście prowadzi nas powrotnie na stok wzgórza, gdzie ziemianki batalionu ulokowano. Nad potokiem cmentarzyk. Pięciu poległych legionistów, jeden Rosyanin, jeden Niemiec — Cmentarzyk umieszczony obok ziemianki — i żywi i umarli w równej prawie głębokości grobie spoczywają — tylko że jedni wstaną na bój, a drudzy na ostateczny Sąd.

W bagna uderzają granaty — w ziemiance kapitana trzęsie się okno od drżenia powietrza, artylerya rozpoczyna walkę, nocą rozpoczną ją karabiny...

Stanowisko II Brygady, 28 marca 1916.
Józef Lasoń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 10 maja.

Posłowie ruscy u bar. Buriana.
Wiedeń. Na skutek uchwały klubu parlamentarnego ukraińskiego zjawiło się prezydyum klubu, złożone z prezesa dra Kostia Lewickiego i wiceprezesów Dr Eugeniusza Petruszewicza i dra Eugeniusza Lewickiego u ministra spraw zagr. bar. Buriana, aby przedłożyć ministrowi życzenia klubu. Udzielona przewódcom ukraińskim audyencya trwała godzinę.

Tebris—Dżulfa.
Petersburg. Nastąpiło uroczyste otwarcie linii kolejowej Tebris—Dżulfa.

Czas letni w Anglii.
Amsterdam. Londyńska Izba gmin przyjęła wniosek o zaprowadzenie letniego czasu

Ruch strajkowy we Francyi.
Bern. Jak »Temps« donosi z Grenoble, postanowili tkaccy robotnicy w Vienne urządzić strajk generalny. Bezrobocie jest powszechnem. Robotnicy żądają podwyższenia płac.

Wybuch w zakładach marynarki francuskiej.
Bern. Lyoński »Nouvelliste« donosi, że w pyrotechnicznych zakładach stalowni marynarki w St. Chamond nastąpiła eksplozya, przyczem cztery osoby odniosły rany

Echa kapitulacyi Kut-el-Amary.
Konstantynopol. Według wiadomości z Bagdadu, pokazało się, iż suma jednego miliona funtów tureckich, jaką generał Townshend ofiarował za wolny odmarsz z Kut-el-Amary, nie znajdowała się, jak generał twierdził, w jego posiadaniu i musiałby był ewentualnie tę sumę pobrać z Anglii.

Poszukiwanie ropy w Syryi.
Konstantynopol. Według doniesienia dzienników, ministerstwo handlu udzieliło towarzystwu »Standard Oil Comp.« pełnomocnictwa do podjęcia wierceń w Syryi za ropą, która ma się tam znajdować.

Wojna domowa w Chinach.
Amsterdam. »Handelsblad« donosi za »Morning Post« z Tientsinu, że sytuacya w Szanghaju jest poważna. Powstańcy obsadzili Szoutsun. Dalej donoszą, że w Szinan-fu nastąpiły liczne eksplozye bomb.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

W rocznicę wielkiej bitwy.

(Z zapisków naocznego świadka).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

I.

Rok mija od wielkiej bitwy, od przełamania frontu rosyjskiego pod Gorlicami, — od bitwy, która dała początek całemu szeregowi świetnych zwycięstw i odrazu zmieniła kartę historyi tej wojny. Wskutek druzgocącego uderzenia pod Gorlicami, pękła obręcz silnych pozycyj rosyjskich i nie mogła się już na nowo sklecić ani nad Sanem, gdzie Moskale mieli dobre oparcie na Przemyślu, ani nad Bugiem i na szeregu twierdz.

Przełamanie frontu rosyjskiego nastąpiło na całej szerokości Galicyi zachodniej, — główne jednak, istotne znaczenie miało uderzenie pod Gorlicami. Że ten właśnie odcinek linii bojowej, a nie inny, obrano za punkt wyjścia do rozbicia rosyjskiego frontu — o tem zadecydowały warunki terenu, który w tem miejscu korzystnie dla ofenzywy wojsk sprzymierzonych był ukształtowany.

Od południa ku północnemu zachodowi biegnie jednolite prawie pasmo górskie, ciągnące się wzgórzami aż ku Białej, dopływowi Dunajca. Te góry tworzyły doskonałą zaporę przed wdarciem się wroga do kotliny nowosądeckiej, i dlatego były dla zimowej czteromiesięcznej defenzywy austryackiej doskonałą podstawą. Ale i dla ofenzywy było tu najdogodniejsze miejsce, bo właśnie od Gorlic zaczynała się kotlina zwana »zapadłością jasielsko-sanocką«, kotlina dość szeroka, o łagodnym pagórkowatym terenie i stosunkowo dobrych drogach. Tutaj najlepiej można było forsować ofenzywę, pomijając już to, że front rosyjski właśnie w tym miejscu miał silne załamanie: od Karpat skręcał się ku północnemu zachodowi. Złamanie frontu rosyjskiego w zachodniej Galicyi zmuszało Moskali do automatycznego zwijania frontu w Karpatach.

Wykonanie precyzyjnie opracowanego planu wymagało długich przygotowań, o czem Moskale prawie do ostatniej chwili nic nie wiedzieli, a co dziwniejsza, sami naówczas przygotowywali się do sforsowania pozycyj austryackich. Właśnie rosyjskie kwietniowe biuletyny, usprawiedliwiając bezczynność swej armii, głosiły, że roztopy wiosenne przeszkadzają w akcyi w Karpatach i że po osuszeniu dróg postąpi ona naprzód. Zamiarem Moskali było przedrzeć się na Węgry; przełęcz dukielska miała być główną bramą wpadową. W tem właśnie przeszkadzała im prawa flanka: klinowato wbite pozycye austryackie pod Gorlicami należało, dla zabezpieczenia uderzenia na Węgry, odrzucić jak najdalej na zachód. Przygotowania Moskali do tej akcyi odbywały się bardzo wolno. Gdy jednak w ostatnich dniach kwietnia zauważyli, co się święci po stronie przeciwnej, wszelkie ich wysiłki skierowały się już tylko do obrony. Za krótki jednak mieli na to czas. Udało im się wprawdzie wzmocnić front dwukrotnie i ściągnąć do rezerw dwie dywizye, które czekając pod Bieczem miały łatać ewentualne luki, jednak na wszelki wypadek gotowali się do możliwego odwrotu, niszcząc tor kolejowy, prowadzący do Jasła. Wtedy to (1 maja) wydali rozkaz wywiezienia wszystkich młodych mężczyzn z miasta.

Po stronie austryackiej tymczasem przygotowania dochodziły do punktu kulminacyjnego. Czteromilowy odcinek pod Gorlicami obsadzono najdoborowszemi wojskami sprzymierzonych. Tę część frontu zajął korpus gwardyjski Mackensena, złożony z pułków bawarskich, wśród których wielu było Poznańczyków i Ślązaków, i z polskich pułków zachodniogalicyjskich a zwłaszcza pułku 20, sądeckiego, wsławionego najdzielniejszemi czynami w majowej kampanii (np. w bitwie pod Sieniawą). Artylerya, której wyznaczono główną rolę, rozpoczęła przez dwa dni przed bitwą wstrzeliwanie się w pozycye rosyjskie.

Nastała wreszcie pamiętna noc z 1 na 2 maja 1915 roku. O północy rozpoczęła się kanonada z cięższych dział, która o świcie zamieniła się w istne piekło. Niebywale intenzywna kanonada wstrząsnęła ziemią, nieustanny ryk armat grzmiał i huczał w powietrzu. Odrazu całe miasto ogarnął pożar, podsycany wściekłym wichrem, który powstał wskutek kanonady i pożaru miasta. W rozrzedzone tysiącznemi eksplozyami i pożarem warstwy powietrza napływały nowe, zimniejsze z góry. Wicher przewalał się gęstemi tumanami gryzącego dymu przez wszystkie ulice, docierając szczelinami do wszelkich ubikacyj i piwnic, dusząc ludzi. Kanonada tymczasem wzmagała się coraz bardziej. O godz. 10 rano doszła do najwyższego napięcia. Wszelkie kalibry armat podniosły piekielny chorał; jedno dudnienie, jeden nieustanny ryk rozdzierał powietrze. Tylko najcięższe moździerze (30'5 ctm.) dawało się odróżnić w tej muzyce.

Moskale nie wytrzymali, wydzierali z okopów i jak opętańcy uciekali. Główną ulicą, przez jakie 3 godziny w największej panice w zwierzęcym przestrachu i oszołomieniu waliła nieprzerwana masa uciekającego żołdactwa. Jak przewalające się fale wezbranej rzeki kłębiły się te szare masy żołnierzy, pochylonych w jednym kierunku, pędzących na oślep naprzód i naprzód, byle jak najprędzej uciec z tego piekła dymu, huku, ognia i śmierci. Ale nieubłagany granat wali w te masy, druzgocze i wywraca; kto nie ubity, to oszołomiony, ogłuszony i przerażony tak, że nieprzytomny kręci się w kółko, nie wiedząc, dokąd uciekać, potyka się i wywraca, a nowa fala uciekających uderza o niego, sama rozbija się i pada na ziemię. Przy tem wszystkiem gęsty, gryzący dym czynił niemożliwą oryentacyę dla oficerów, którzy napróżno usiłowali tę paniczną ucieczkę zamienić w odwrót z pewnym porządkiem. Taką próbą obrony było kopanie rowów w ostatniej chwili w ogrodzie dworskim, to jest w samym prawie środku miasta i ustawienie karabinu maszynowego na głównej ulicy Gorlic dla przyjęcia ogniem atakujących Niemców. Było to jednak zbytecznem, bo już cała okolica koło miasta została oczyszczona z Moskali, których część pozostała w mieście, nie wiedząc, że są otoczeni. Wojska atakujące po zdobyciu wzgórz najważniejszych, odepchnęły jednym zamachem Moskali już na 3 kilometry poza miasto. Do samego miasta weszły później, o godz. pół do 3 po południu, chociaż Zawodzie zdobyto już o godz. 12 w południe.

W czem leżała tajemnica tego słynnego w światowej wojnie przełamania frontu? W działalności artyleryi i nadzwyczaj kunsztownie obmyślanym i precyzyjnie wykonanym planie. Kanonada, szczególnie cięższych dział, jeśli nie wielkie stosunkowo straty w zabitych i rannych uczyniła, to swoim nadzwyczaj przerażającym i ogłuszającym rykiem poraziła wszystkim nerwy i mózgi. Wytrzymać ten straszliwy huk, przetrwać przytomnie przez kilka godzin muzykę armatnią było prawie niepodobieństwem dla zwyczajnego śmiertelnika. O ile celny granat ubił tylko kilku w rowie, to swym przeraźliwym hukiem sąsiadów tak ogłuszył i oszołomił, że co najwyżej byli zdolni tylko do ucieczki. — A kanonada trwała całemi godzinami i przytem była nadzwyczaj gęstą. Niepodobieństwem było nie dać się opanować uczuciu strachu, — strachu przed przeraźliwym rykiem, przed wściekłą nawałnicą ognia i żelaza, która tuż tuż nad głową wisi i lada sekundy spadnie. Było to uczucie człowieka, nad którego głową wisi topór kata, — tylko, że nie trwało to sekundę, ani minutę, ale całemi godzinami. Napięcie nerwów dochodziło do ostatnich granic, przetrwać ten stan dłużej było niepodobieństwem.

Były przedtem, przez całą zimę, większe kanonady i ostrzeliwania rosyjskich pozycyj cięższemi działami, przecież nigdy nie zdarzyło się coś podobnego. Gdy np. ostrzeliwano rowy rosyjskie na wzgórzu Stróżówki, to Moskale uciekali ze szańców, chroniąc się za górą, gdzie przeczekali strzelaninę, aby zaraz powrócić do rowów. Kanonada nigdy nie wywoływała takiej depresyi, aby jej nie można było przetrwać; wykluczone to jednak było podczas bitwy majowej. Walk na bagnety 2 maja, przynajmniej pod samemi Gorlicami, prawie nie było. Okopy rosyjskie przed przyjściem szturmującej piechoty były próżne, wszystko z nich uciekło.

(Dalszy ciąg nast.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.